ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 119.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kandyda męcz.
Jutro: Franciszka Ser.

Poznań, Czwartek 3 Października 1878.

Wschód słońca 6.4, zach. 5.33.
Długość dnia 11 god. 27 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. 1 **mk. 75. f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika" w ajencyi p. **Piotra Świerkowskiego.**

Poznań, 2. października.

— * **Towarzystwa Przemysłowe!** Kilka lat temu jeszcze, gdy się rozpoczynała obecna pora jesienna, rozpoczynało się już także życie w naszych Towarzystwach Przemysłowych, których w całem Księstwie liczyliśmy na kilkadziesiąt.

W ostatnich latach większa część tychże Towarzystw upadła; w tych zaś, które się utrzymały, objawiało się mało życia.

Smutne i ciężkie czasy były tego powodem; umysły zajęte walką kulturną, która wszystkich warstw dotykała i na wszystkich prawie stósunkach się odbijała, dalej zajęte wiadomościami z pola wojny tureckiej, odwracały się od własnych spraw domowych.

Uwzględnić i to należy, że życie w Towarzystwach Przemysłowych może być podtrzymywane głównie gorliwością osób pojedyńczych, a mianowicie światlejszych obywateli miejskich. Gdzie ci usuwają się od działania, od pracy, tam też ruch w Towarzystwach ustaje. Toć i Niemcom, na naszej ziemi osiadłym, nie lepiej się wiedzie. Mają oni w Towarzystwach swych inne od nas siły, bo u nich wolno pracować sędziom, profesorom, asesorom rejencyjnym, a mimo to nie jedno z ich Towarzystw nie mogło się nawet utrzymać.

Jakiemikolwiek siłami rozporządzamy, nie powinniśmy upadać na duchu, rąk zakładać, ale przeciwnie z tem, co jest, choćby to i bardzo mało było, brać się do wspólnej pracy.

Niechaj zatem obywatelstwo miejskie ocknie się z dotychczasowej nieczynności i niechaj się zbiera w Towarzystwach Przemysłowych, które po naszych miastach stanowią jedyny punkt zborny, na którym mieszczaństwo nasze pomówić może o sprawach przemysłu i rzemiósł dotyczących.

Gdzie są siły po temu, gdzie jest inteligencya tam spodziewaćby się należało, że będą urządzane wykłady publiczne, które zawsze pobudzają umysły do myślenia a czasami nowe i nieznane pojęcia między mieszczaństwem rozszerzają i tym sposobem pobudzają chęć do szukania coraz większej oświaty.

Patrzmy na Niemców. Niedawno „Posener Ztg." wzywała inteligencyą niemiecką, aby się zajęła gorliwiej szerzeniem oświaty pomiędzy Niemcami, coraz liczniej rozsiadającymi się po miastach naszych, bo oświata to główna broń, którą niemczyzna może podbić i opanować stósunki społeczne w W. Księstwie! W Poznaniu już też rozpoczęto publiczne wykłady w niemieckiem Towarzystwie Przemysłowem i to dnia 16. września! Tak Niemcy piszą i tak działają!

Zwracamy także uwagę Towarzystw Przemysłowych na biblioteki. Biblioteki te znajdują się po części w stanie bardzo mizernym. Na ma na nie funduszów, bo te idą głównie na majówki i zabawy, które, — nie przeczymy, — są także bardzo potrzebne. Po bibliotekach wielu Towarzystw książek jest bardzo mało, a z tych jeszcze nie wiele do czytania stósownych. Otóż dyrekcye Towarzystw powinny zbierać fundusze i zaopatrywać biblioteczki w odpowiednie dziełka.

Starać się zaś powinny Towarzystwa także o to, aby biblioteczki posiadały stósowne powieści do czytania dla płci pięknej, dla żon i dla córek mieszczańskich. Dotąd Towarzystwa ograniczały swe działanie zwykle tylko na mężczyzn. Z tego koła ciasnego — dzisiaj — wyjść należy i Towarzystwa powinny się także starać o pożywienie duchowe dla płci żeńskiej. Czasy są takie, że i nasze kobiety, te, które chowają lub wychowywać mają synów naszych na obywateli, powinny posiadać większą oświatę. Im światlejsze będziemy mieli matki, tem lepsze będzie wychowanie młodego pokolenia, a im lepiej będzie wychowane młode pokolenie, nasze syny i nasze córki, tem lepsza będzie przyszłość naszego narodu!

A więc bierzmy się po Towarzystwach wszyscy do wspólnej pracy!

— * **W Bukownicy.** w powiecie ostrzeszowskim, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 6. bm. Walne zebranie Kółek rólniczych włościańskich z całego powiatu ostrzeszowskiego, na które zjedzie także Szanowny Patron Kółek.

Gospodarze wiejscy powinni się zjechać na to zebranie jak najliczniej, bo dziś już przecie coraz więcej włościan pojmuje i doznaje dobrych owoców Kółek. Kółka to głównie między innemi, wykazują potrzebę zabezpieczania się od ognia i one głównie do nich nawołują. A ileż strat ponoszą gospo[...]rze z powodu tego, że pozostają głuchymi na ten głos dobrej i rozsądnej rady?

Tysiące talarów poszło z dymem spalonych gospodarstw wiejskich w ostatnich dwóch tygodniach i nie jeden gospodarz popadł skutkiem tego w biedę! Nieprzewidzianemu nieszczęściu dałoby się zapobiedz, gdyby gospodarze liczniej zapisywali się do Kółek, i brali sobie do serca rady, które im tam ich przyjaciele podają.

— * **„Posener Ztg."** chwali sobie obecny system germanizacyjny w szkołach wiejskich, bo jeden z jej redaktorów rozmawiał w tych dniach z kilkoma nauczycielami z okolicy Poznania i ci go zapewniali, że dzieci robią postępy w nauce niemieckiego języka. — Czy też robią postępy w ogóle w nauce, — o to pewno p. redaktor nie pytał.

Co dziś znaczy nauczyciel! To murzyn pedagogiczny! Szanownej „Posenerce" podamy lepsze źródła. Niechaj się zapyta p. inspektora szkół powiatu poznańskiego, jakie miał niedawno trudności z nauczycielem z Naramowic, a w Rejencyi niechaj się wywie, dla czego tenże nauczyciel podał się do dymisyi, a dowie się rzeczy, których oczywiście nauczyciele z pod Poznania nie będą redaktorom „Posenerki" -- na ich ładne oczy — opowiadali.

— * **Z Królewskiej Huty** piszą nam:

Królewska Huta, 28. września.

W nr. 112. „Oręd." wyczytałem o „Gewerkvereinach" i o założycielach tychże, tak samo odezwę ich do robotników.

Czekałem, czy który z naszych rodaków nie nadeśle swej uwagi, lecz widzę, że żaden nie ma ochoty mnie wyręczyć, dla tego wypada mi pierwszemu podać tymczasem przynajmniej w skróceniu moje zdanie.

Szanowna Redakcya przyznaje sama, że kasy dla robotników są pożyteczne. Wie o tem każdy robotnik, że szczególnie kasy wspierające chorych, tak samo sędziwych, nie mogących już pracować, dalej kasy dla tak licznych skaleczeń, jakie przy tutejszych niebezpiecznych robotach hutnych i górniczych robotników spotykają, na ostatek kasy pogrzebowe są każdemu potrzebne.

W tym celu pozakładano też u nas oddawna tak zwane z niemiecka knapszafty, do których z początku robotnicy dobrowolnie i ochotnie wstępowali. Ale teraz przekonali się, że ich knapszafty okropnie krzywdzą. I to w ten sposób. Robotnik płaci do kasy knapszaftowej miesięcznie 2 mrk., wyraźnie dwie marki, i to tak przez 25 lat i więcej, poczem dla wyborów do sejmu, gdy nie głosuje na liberała, ale na katolika, z roboty go wypędzą, często i kalectwem uszkodzonego, i wszystka składka a z nią i wszystka pomoc w knapszafcie przepada, jak kamfora bez pieprzu. Poczem bierz torbę i chodź psy drażnić.

Dla tego robotnicy na Górnem Szląsku nie chcą teraz do knapszaftów wstępować i przełożeni tylko gwałtem ich do tego wpędzają, bo co trzy miesiące przylepiają plakaty z napisem: kto do knapszaftu nie przystąpi, będzie z roboty wypędzony!

Gwałtu więc na nas używają i robotnik zniewolony wstępuje, ale ponieważ wie, że tam może o lada co wszystko utracić, wstępuje zarazem i do Gewerkverajnu, gdzie dotąd tu żaden nic nie utracił, owszem przy mniejszej płacy otrzymuje każdy zadowolniające wsparcie. Otóż przedewszystkiem knapszafty są przyczyną, że robotnicy wstępują do Gewerkvereinów. A powtóre wszak i „Katolik" nie tak dawno w ogłoszeniach zachęcał żeby wstępowali. Inaczej zaś nie może tu polski robotnik myśleć nad swem położeniem, bo ten, co nic nie posiada, nie może stanąć na czele jakiegobądź towarzystwa, dla braku zaufania, a w wyższych klasach nie ma szczerego dla polskiej sprawy.

Żeby się kto z oświeceńszych nami zajął, toby może było inaczej, ale cóż kiedy między polskimi ludźmi takich tu nie ma, a kto ma oświatę i jest katolik i Górnoszlązak, to jeszcze na nas idzie.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W Koblencyi nad Renem stawał 25. z. m, przed sądem ks. Föckler z Merl, oskarżony o podburzanie ludności w kazaniu, mianem tamże 1. czerwca rb. W kazaniu tem ostrzegał ks. Föckler przed złemi skutkami niemiłosierdzia, pychy i sobkostwa i zachęcał chlebodawców do łagodnego obchodzenia się z robotnikami, a głównie z uczniami rzemieślniczemi, ażeby młodzież tę od sideł zastawianych na nią przez socyalistów ustrzedz. Taką była treść kazania, którą prokurator nazwał „podburzającą", przyczem zwrócił tenże uwagę i na to, że ks. Föckler kazał w wigilią drugiego zamachu na cesarza. Mimo tych zarzutów sąd uznał obżałowanego niewinnym zarzucanego mu przestępstwa.

Z Krobskiego, 30. września. (O nas Polakach i o żydach). Szanownemu Panu z Kujaw, który się to podpisał: Nie stary kawaler — Brawo! — krzyknąć można, on to tak na prawdę potrącił o to i owo, zatem spodziewać się należy, że podług obietnicy znów tedy i owedy, o tem i owem, pisać będzie dalej, a kto wie, czy się znów ktoś nie ocknie i pomoże dalej a dalej, jak np. to ja sobie, bo ja też w tem i owem uwagi jeszcze zrobić bym mogła, ale ja to sobie zostawię na później. Może mnie też kto uprzedzi i słówko napisze, a ja sobie jeszcze dziś o nas Polakach i żydach rzecz dalej prowadzić będę.

Otóż w ostatniem mojem pisaniu było skończone, jak to z przyjemnością niekiedy dzieci polskie odprowadzają na cmentarz zwłoki swych starych rodziców, bo się jednego z największych

pozbywają kłopotów. Więc zdawałoby się, że też już nie ma nad czem uwag robić, bo rodzice pochowani; jednakowoż mnie jeszcze jedno na myśl przychodzi.

Bardzo często błądzą rodzice pod tym względem, że nie dbają o prawdziwą wygodę małoletnich, czyli młodociannych dzieci swoich. Już to po ten przykład znów do żydów iść można. Żydzi wiedzą, co to porządne pod pościelą wyspanie dziecka ma za znaczenie; żydówka wie, że to pomaga i niemal w korzyści równa się pożywieniu. Tymczasem wiele jest takich matek Polek, które o tem wcale nie pomyślą, dosyć, że się polskie dziecko na słomie wyśpi. Serce matki Polki (przypadki to są częste) łatwo to zniesie. Kiedy żydówka swoje w pieszczotach i wygodzie wychowuje, to Polka (ale przedewszystkiem proszę się nie obrażać, bo ja na takie rzeczy patrzałam) niech to będzie rzemieślniczka, niech to będzie rolniczka lub wyrobnika żona, ona nie otacza dziecka tak miłością jak żydówka. Ale też za to żydy tak się szybko mnożą.

W którymś numerku zdaje mi się, że z 28. bm. „Przyjaciel Ludu,“ pisząc o wycugach, wydbankach itd. nadmienia, że się żydzi wedle obrachunku więcej mnożą czyli rodzą. O tem ja nie wiem, boć się w takie rzeczy przecież nie wdaję tylko patrzę, co się obok mnie dzieje, zatem widzę, że ich stósunkowo wiele mniej umiera, i ztąd ta ich liczba tak szybko wzrasta. A dla czego się to ich tak śmierć nie ima, toć jest łatwo pojąć, przecież nie dla tego, że dzieci słabsze, tylko, że mocniejsze. I dla tego na tem kończę, od czego zaczęłam, tj. że żydzi większą miłością i troskliwością otaczają dzieci swoje, dla nich czynią wszystko; czyli, los dzieci ich jedynie zajmuje; i dla tego żydzi też są zamożniejsi, i dla tego stoją wyżej, bo jeden zamożny więcej może zdziałać, aniżeli sto takich, którzy potrzebują łaski lub litości innych. Przeto zatem patrzmy, żeby nasz naród z biedy i nędzy powstał, bo liczba jego jest duża, przecież nasi wychodzą i zaludniają obczyznę, i stają się nam obcymi, bo ani ojciec, ani matka, ani pan nie stara się temu biednemu ludowi dolę uprzyjemnić. To są czyny nasze, z których żydzi dawno się śmieją, a my pełni zazdrości wykrzykujemy na żydów. Oni żyją podług swych zasad, że nie grzech oszukiwać, ale grzech dać siebie oszukać i dla tego zawsze są czujni. Dla czegoż i my nie mamy czuwać nad tem, żeby nas nikt nie oszukał? Żydzi zasługują na pogardę, to prawda, ale w niektórych przypadkach mają swoje dobre zdanie, — czy nie prawda?

Z Łabiszyna, 1. października. (W odpowiedzi). W nr. 117. „Oręd.“ wyczytałem z korespondencyi „z nad Noteci“, iż w Łabiszynie ks. wikary także podatek szkólny ma płacić. Szanowny korespondent nie słusznie obwinia w tej sprawie dozór szkólny, bo księża wikaryusze nie tylko w Łabiszynie, lecz i w innych miastach podatek szkólny płacić muszą. Jak się zdaje, nie pochodzi to z woli dozoru, lecz z woli wyższej władzy. Jak się dowiaduję, w Szubinie także nauczyciele podatek szkólny płacić muszą.

Koźmin, 1. października. (Kurs turniejów). Tegoroczny kurs turniejów 4ty z kolei, przy król. ewan. seminaryum nauczycielskiem w Koźminie, rozpoczął się 4go a skończył się 30. września rb., na który zgłosiło się z Księstwa 24 nauczycieli tj. 16 Polaków, 7 ewanielików i 1 wyznania mojżeszowego:

1) Beyer z Semnitz (?), powiatu międzychodzkiego, 2) Całka z Wławia, pow. kościańskiego, 3) Koralewski z Nakła, pow. wyrzyskiego, 4) Niziołek z Skoraszewic, pow. krobskiego, 5) Omieczyński z Starego Kramska, pow. babimostkiego, 6) Nimierowicz z Bonikowa, pow. kościańskiego, 7) Raabe z Gałężewa, pow. mogilnickiego, 8) Rzekiecki z Tarchał, pow. odolanowskiego, 9) Spychalski z Drawska, pow. czarnkowskiego, 10) Kunc z Chynowa, pow. odolanowskiego, 11) Tim z Gogółkowa, pow. szubińskiego, 12) Urbanikiewicz z Bodzyniewa, pow. śremskiego, 13) Filor z Strence, pow. odolanowskiego, 14) Keim z Antoninenhof, pow. chodzieskiego, 15) Renz z Parlina, pow. mogilnickiego, 16) Schrank z Piły, 17) Wendland z Eichqoast, pow. obornickiego, 18) Splettstösser z Selchowa, powiatu czarnkowskiego, 19) Zaarbock z Ascherbudy, pow. czarkowskiego ewan. i 20) Spieldoch z Buku. Przy rozpoczęciu kursu dwóch panów Piniecki z Boruszynia, pow. obornickiego i p. Stefanowicz z Droju dla choroby do domu odjechali, dwóch zaś pan Kaczmarek z Wielkiego Strzelcza, pow. krobskiego i pan Szymański z Babina, pow. wrzesińskiego się nie stawiło.

Przez cały czas niniejszego kursu każdy z tych panów nauczycieli pobierał 3 marki dziennie subwencyi i wolne dyety podróży.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Cesarstwo i książę następca tronu z żoną zjechali do Baden-Baden, na obchód 67 rocznicy urodzin cesarzowej, która 30. z. m. przypadała. Sądzą, iż przy tej okoliczności omówi cesarska rodzina dzień, w którym cesarz obejmie napowrót rządy państwa.

— Mianowanie radzcy Lucanusa dyrektorem wydziału spraw duchownych w ministerstwie oświaty dowodzi, że p. minister Falk ustąpić z rządów nie myśli, ponieważ ten p. Lucanus jest gorliwym zwolennikiem i obrońcą systemu falkowego. Jednakże niektóre pisma donoszą, że z objęciem napowrót rządów przez cesarza, inny wiatr w sprawach kościelnych zawieje. Daj Boże.

— Parlament zejdzie się na pełne posiedzenie 7. bm., a drugie czytanie prawa przeciw socyalistom nastąpi nazajutrz.

Z wszystkich poprawek, jakiemu prawo to uległo w komisyi, najbardziej się rządowi to nie podoba, która oznacza, że prawo to będzie miało moc obowiązującą tylko do 1. kwietnia 1881 r. Rząd pragnie przynajmniej przez lat 5 prawo to praktykować, a wolałby najlepiej mieć pod tym względem zupełnie wolny czas i ręce.

— Socyalna „Mag. F. Pr.“ przestała wychodzić, bo jej żaden drukarz drukować nie chce.

— Na rozkaz rządu, że wszyscy jego urzędnicy muszą być w kościele poślubieni, wzięło w ostatnich 2 tygodniach w samym Berlinie 70 policyantów, a dotychczas tylko cywilnie poślubionych, śluby kościelne. Wiele dzieci z tegoż samego powodu rodzice dopiero teraz ochrzcić kazali.

— Z powodu objawień Najśw. Maryi Panny w Marpingen zostanie przez sądy kilkanaście osób pociągniętych do odpowiedzialności, pod zarzutem dopuszczenia się oszukaństwa. Sprawa świętych objawień na tem sądowem rozpatrzeniu tylko zyskać może.

— Do „Czasu“ piszą, że księżna Bismark czuje się już bardzo zmęczoną walką rządu z Kościołem, i zapewniła w rozmowie, że i mąż jej pragnąłby końca tej walki. Cóż mu jednak w spełnieniu tych pragnień przeszkadza? Przecież nie Stolica św., która dała tyle dowodów pojednawczego usposobienia.

— Nasza rodzina książąt Radziwiłłów — piszą do tegoż pisma — nie cieszy się przyjaźnią księcia Bismarka, który ile razy tylko może, w niekorzystnem stawia ją przed cesarzem świetle, budząc w nim nieufność w jej wierność dla państwa. I tak znowu w zeszłym roku zwrócił książę Bismark uwagę cesarza na to, że książę Ferdynand Radziwiłł tylko dwa lata jako oficer w wojsku służył. Cesarz bardzo w tym względzie drażliwy, objawił po kilka razy swoje z tego powodu niezadowolenie, a książęta Radziwiłłowie chcąc to nieporozumienie usunąć, zebrawszy się w tych dniach na rodzinną naradę, postanowili, by książę Ferdynand ponownie w czynną służbę wojskową wstąpił. Co jest w każdym razie nie małym poświęceniem ze strony księcia, już 44 lata liczącego.

— Rząd wejmarski rozkazał swoim kosztem wydrukować książeczkę, objaśniającą niegodziwe praktyki żydów-lichwiarzy, a obecnie rozesłał ją po wszystkich wsiach i miasteczkach swego państewka z życzeniem, ażeby przez wszystkich członków gminy odczytaną została. Oburzenie przeciwko temu plemieniu żydowskiemu jest w Wejmarskiem tak wielkie, że żydzi nie mogą znaleść wcale adwokata, któryby podjął się bronić ich brudnych spraw. Udali się tedy po takowego do Lipska, ale i tam nie znaleźli amatora.

Książę Bismark, zaniepokojony o prawo przeciw socyalistom, nie dał sobie wywczasu, ale zjechał z synami do Berlina i natychmiast naradzał się nad prawem tem z ministrami państw związkowych. I p. Bennigsen, jeden z najtęższych głowaczy liberalnych w parlamencie, miał w tej samej sprawie długą naradę z księciem. Wczoraj miało się w komisyi rozpocząć drugie czytanie tego prawa, przyczem sam książę kanclerz ma wskazać punkta, których rząd przyjąć nie może.

— W zeszłą niedzielę odbyło się w Berlinie, w godzinach nabożeństwa przeznaczonych, zebranie socyalistów, na którem przyjęto rezolucyą tej treści: „Zebranie uważa gromadne wystąpienie z krajowego kościoła za uzasadnione, ponieważ bezreligijność odpowiada badaniom naukowym“. Krawiec Pler uzasadniając tę rezolucyą powoływał się na przykład dr. Sydowa, który chociaż jest duchownym protestanckim, skłania się jednak do niewiary. Zły przykład idzie z góry.

Sprawy wschodnie. Przez zajęcie Liwna i Zwornika w Bośnii, a Kłobuku w Hercogowinie zostało nareszcie, jak zapewniają z Wiednia, ostatecznie ubitem powstanie.

W Liwnie, ważnem jako punkt handlowy, bronili się zacięcie powstańcy, i dopiero po dwudniowej walce, którą Austryacy wspierali 36 działami, poddali się 28. z. m. Od ognia działowego nadzwyczaj ucierpiało miasto.

Kłobuk w Hercogowinie, to ostatnie schronienie powstańców, zajęli Austryacy 29. z. m. po rozpaczliwym oporze obleżonych i po 5 dniach gwałtownego bombardowania. Jenerał Jowanowicz kazał natychmiast zburzyć tę skalistą fortecę, bo z powodu braku wody obsadzić jej wojskiem nie można, a zawsze mogłaby być niebezpieczną, jako dogodny punkt oparcia dla powstańców. Obrońcy Kłobuka schronili się do Czarnogóry, gdzie ich rozbrojono. Byli to sami Turcy.

Z zajęciem Zwornika poszło gładziej. Wezwani przez deputacyą tego miasta Austryacy wkroczyli dnia 27. z. m. i obsadzili jenerała, a nazajutrz przybył komendant korpusu uroczyście przyjmowany przez mieszkańców. Gubernator turecki mu się poddał, a wywieszenie flagi cesarskiej oznajmiło, że od tej chwili panuje tam cesarz Austryi. W Zworniku znaleziono 44 działa i znaczne zapasy amunicyi. Austryacy rozbrajają tamecznych mieszkańców.

— „Times“ pisze, że między Moskwą a Turcyą stanął układ tej treści: Car i sułtan zatwierdzają traktat berliński i te warunki z traktatu w San-Stefano, których w Berlinie nie zniesiono. Turcya zapłaci Moskwie 300 milionów franków kosztów wojennych, 10 milionów wynagrodzenia za szkody, jakie w wojnie ponieśli poddani moskiewscy, a komisyi zajmującej się uregulowaniem Dunaju 500 tysięcy fr. W krajach tymczasowo zajętych rządzić będą Moskale, a Turcyi nie wolno tam do niczego się wtrącać. Gdy Moskale nareszcie odejdą, ogłosi Turcya ogólną dla Bułgarów amnestyę, i zarzeka się, że na nikim wtedy mścić się nie będzie.

— Flota angielska cofnęła się w zeszłą sobotę z pod Carogrodu do zatoki Ardeki z największem zadowoleniem sułtana, który posłał Osmana baszę z podziękowaniem za to do posła angielskiego.

— W poniedziałek poczęła obradować w Carogrodzie międzynarodowa komisya nad urządzeniem Rumelii wschodniej. Moskale nie chcieli do narad tych przypuścić delegata Turcyi, ale jednak ustąpić musieli i Turek wziął udział w obradach.

— Midhad basza powrócił do ojczyzny, ale nie obejmie żadnego urzędu, tylko zamieszka na wyspie Krecie, jak na wygnaniu.

Austrya. Dnia 29. zm. odbyła się we Lwowie narodowa uroczystość, położenia kamienia węgielnego pod gmach sejmowy, z wielką okazałością. Gmach ten budowany pod nadzorem Poznańczyka p. Hochbergera już jest rozpoczęty, ale powstrzymano rozmyślnie uroczyste założenie kamienia węgielnego do otwarcia sejmu, ażeby wszyscy posłowie mogli być na tem akcie obecni. Na dzień św. Michała, który jest patronem Galicyi, przyozdobiono miejsce, w którem będzie przyszła świetlica sejmowa, w zieleń i chorągwie o barwach polskich, ruskich i miejskich, a poniżej urządzono ołtarz i mównicę, przy której ustawiono krzesła dla arcybiskupów, namiestnika i marszałka krajowego. Obok leżał kamień węgielny z prześlicznie wyrobionym naczyniem do wapna, a na srebnej tacy złożono kielnią i młot. Po solennych nabożeństwach odbytych w kościołach: katolickim, unickim i ormańskim, zebrano się bardzo licznie na miejscu do uroczystości przeznaczonem, a pierwszy przemówił do zebranych marszałek krajowy hr. Wodzicki wykazując, że piękna ta budowla, jakkolwiek kosztowna jest konieczną, bo przedstawiciele narodu, obradujący nad dobrem kraju, nie mogą tułać się po najętych komnatach.

Sejmowi naszemu — rzekł mówca — jedynemu na całym obszarze Polski, w którym swobodnie obradować możemy w języku ojczystym, zbudujemy przybytek godny zadania, jakiemu z woli Opatrzności przypadło w udziale. Budowa gmachu sejmowego to akt wiary, nadziei i miłości: wiary w nas samych i naszą przyszłość, nadziei w skuteczność rozpoczętych prac, miłości w odrodzeniu narodu, przez pracę, ofiarność i pojednanie. Przystępując do budowy gmachu tego

składamy hołd wdzięczności monarsze, z którego łaski wolno nam jednym dzisiaj myśleć, radzić i uczyć w języku własnym, wolno nam kraj porządkować, naprawiając co popsuły przez długie lata, przewaga obcych i przymusowa nasza bezczynność. W Krakowie wzniósł się za łaską cesarza naszego i króla, gmach Akademii nauk, przybytek wiedzy i umiejętności całego narodu naszego, dziś z Jego łaski możemy przystąpić do budowy gmachu, który pomieści wolnych przedstawicieli narodu i władze krajowego samorządu. Dobrodziejstwa te zostaną na wieki zapisane w wdzięcznej pamięci narodu, niech żyje cesarz i król nasz!

Po marszałku Wodzickim zabrał głos namiestnik hr. Potocki, stawiając współobywatelom swym za przykład, naszego króla — kmiotków Kaźmierza Wielkiego, — o którym powiedziano w historyi, że „kraj swój został drewnianym, a murowanym zostawił“, i przypominając, że ten tylko błogo spoczywa, kto dużo pracuje, i ten tylko spokojnym być może, kto oszczędza. Oby wznoszący się gmach ten — kończył mówca — był dla nas szczęśliwą wróżbą spokojnego rozwoju, i błogosławionej i rozumnej pracy. Od starych grodów naszego kraju, aż do wiosek maluczkich gromadzić się tu będą wysłańcy wszystkich warstw narodu, od możnego ziemianina aż do pracowitego kmiotka, wszyscy dorzucili grosz swój, na wzniesienie tego gmachu. Jakoż da Bóg, że z tego miejsca, jako z ogniska samorządu, rozbiegną się promienie zbawiennej myśli i pracy, wyjdą zeń mądre ustawy i skuteczne rady w sprawie publicznej. Wierzę silnie, że gmach ten będzie przybytkiem pracy obywatelskiej, że ożywiać go będzie przywiązanie do monarchy i gorąca miłość kraju.

Poczem odczytano na pergaminie spisany dokumet objaśniający, jak, kiedy i dla czego gmach ten zbudowany został. Dokument ten spisany po polsku i po łacinie zaczyna się w Imieniu Boga Wszechmogącego i tak kończy: Niechajże przeto w tych murach, które dzisiaj wznosimy, zagoszczą i krzewią się te cnoty, co same jedne władzom publicznym siłę skuteczną nadają, a szczęście ludów i ich przyszłość na najpewniejszej zakładają podstawie; niechaj z ducha i tradycyi dawnej Rzeczypospolitej Polskiej zostanie i żyje to, co było jej zasługą i chwałą, a pierzcha i niepowstaje nigdy, co ją do upadku przywiodło. Niech z łaską Bożą przebywa tu roztropność i wytrwałość, siła i zgoda, dobra wola i mądra rada, ażeby wszystko co się tu dziać i stanowić będzie, wychodziło na chwałę Boga i Ojczyzny, na pomnożenie jej dobra i zabezpieczenie jej przyszłości.

Dokument ten podpisany przez wszystkich obecnych posłów i dygnitarzy, razem z innemi pamiątkami włożono w puszkę blaszanną, którą zalutowano. Poświęcenie kamienia węgielnego dopełnił ks. Arcybiskup Wierzchlejski, poczem puszkę z dokumentami włożono w wykuty w kamieniu otwór, zamurowano go i kamień spuszczono na przeznaczone mu miejsce. O godzinie 1 z południa skończyła się ta piękna uroczystość.

— Zwołany na zeszłą niedzielę wiec w Peszcie na Węgrzech odbył się spokojnie, przy licznym udziale publiczności. Wiecownicy przyjęli rezolucyą opiewającą, że zgromadzenie ludowe oświadcza, iż zajęcie Bośnii nie jest wojną narodową; naród protestuje przeciw tej wojnie, dalsze jej trwanie uważa za niebezpieczne, i żąda zawarcia układu z Turcyą, i bezwłocznego odwołania z Bośnii armii austryackiej. Rząd węgierski winien być postawiony w stan oskarzenia, a prezes ministerstwa ma być o tych uchwałach wieca powiadomiony przez deputacyą.

Rezolucyą tę uzasadniali znani mówcy z liberalnego obozu, pomawiając Andrassego i ministra węgierskiego Tiszę wprost o zdradę kraju, i chrzcąc ich mianem trupó

Wiec ten jednak nie małe w kraju musiał zrobić wrażenie, bo Tisza odjechał zaraz do Wiednia, dla złożenia w ręce cesarza dymisyi całego ministerstwa, które dla tego, jak mówią chce ustąpić, iż skutkiem wojny w Bośnii, nie można na Węgrzech przeprowadzić tyle potrzebnej reformy finansów.

Moskwa. Z Charkowa donoszą, że w ostatnich czasach aresztowano tam wiele osób. Przy jednym z aresztowanych znaleziono dowody na to, że to on pisał grożące śmiercią listy do najwyższych urzędników państwa. Odkryto przytem także tajną drukarnią. W samym Petersburgu zdaje się zasiadać jakiś tajny rząd rewolucyjny, który nie tylko pojedyńcze odezwy i rozkazy wydaje, ale od 1. października codziennie pismo pod tytułem „Ziemia i wolność“ drukować obiecuje, w tajnej ma się rozumieć drukarni. Oprócz tego wydał tenże tajny rząd w Petersburgu nadzwyczaj gwałtownie napisaną książeczkę, pod napisem „Żywo pogrzebani,“ w której opisuje smutny los politycznych więźniów w kaźni fortecy Petropawłowskiej, i okrucieństwa, jakich się na nich dopuszczają urzędnicy carscy. W książeczce tej dają rewolucyoniści narodowi moskiewskiemu do wyboru: „albo z nami — piszą — pójdziecie na rząd carski, albo z rządem na nasze sztylety.“ Wybór istnie trudny, bo i tak źle, i owak nie lepiej.

Car tak ma być wystraszony tem wszystkiem, co się w Petersburgu dzieje, że ani rusz do stolicy powracać nie chce, ale pragnie z drugiej kończyny olbrzymiego carskiego państwa, z Liwadyi, w Krymie leżącej, rządzić krajem. Tego pragnienia jednak ani nawet wszechmocny car urzeczywistnić nie zdoła, i dla tego postanowiono albo cara skłonić do powrotu do Petersburga, albo też zmusić do abdykacyi, na rzecz najstarszego syna.

Dawniej w podobnych wypadkach car na rozkaz zachorowywał i umierał, zobaczemy, czy i tym razem postarają się Moskale o to, aby im zniedołężniały car nie stał na zawadzie.

Holandya. Nie dawno owdowiały król holenderski, tak się rozochocił na weselu swego brata księcia Henryka z księżną pruską Maryą, że postanowił iść za jego przykładem, i żeni się z księżną Emmą Waldeck. Królewski narzeczony ma lat 64, a panna podobno 18.

Anglia. Na zarzuty czynione wicekrólowi indyjskiemu, czemu nie czekał na przyzwolenie emira Afganistanu, zanim kazał poselstwu swemu przekroczyć granicę tego kraju, telegrafują z Kalkutty, że winien temu sam emir, który pytany, czy Anglików przyjmie, odrzekł szorstko: „Ja sam zawezwę angielskie poselstwo, gdy ja zechcę przyjąć, tymczasem niech czekają w Peschawer na moje rozkazy.“ Na tę dziwaczną pretensyą emira, odpowiadają Anglicy energicznemi przygotowaniami wojennemi. O sile zbrojnej emira Szir-Alego nie ma dokładnych wiadomości, grozi jednakże niebezpieczeństwo, że się mogą ruszyć przeciw Anglikom szczepy, żyjące nad granicą Indyi, a które z łatwością 100 tysięcy zbrojnych stawić mogą. Rząd indyjski przenosi swą siedzibę z Simli do pogranicznej Lahory, gdzie obóz założono. Z tego można się przekonać, że wicekról nie liczy na utrzymanie pokoju. Przyszły wódz naczelny jenerał Chamberlain przybył już do Simli.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 2. października. Tutejsze towarzystwo dramatyczne pod stałą dyrekcyą p. Doroszyńskiego powróciło z Warszawy, gdzie przez cały sezon letni bawiło, w tych dniach do Poznania. Dnia dzisiejszego odegra komedyą p. K. Zaleskiego, pod tytułem: Artykuł 264, premiowaną pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim. Komedyą tę grało tutejsze towarzystwo blisko trzydzieści razy w Warszawie, zawsze przy przepełnionym teatrze. Początek przedstawienia o godzinie w pół do ósmej.

— * **Magistrat** ogłasza, że rzeczy zastawione w lombardzie miejskim w półroczu od 1. kwietnia do 1. października 1877 r. muszą być najdalej do 23. listopada b. r. wykupione. Rzeczy te, noszące numera od 11,707 do 16,801 będą wysprzedawane publicznie, począwszy od 25. listopada b. r.

— * **Zeszłego** wtorku, dnia 24. września, pobłogosławionym został przez tutejszego ks. Lurca, mansyonarza przy kościele św. Wojciecha, w kościele farnym, związek małżeński pomiędzy p. Maksymilianem Fiszbachem, urzędnikiem przy banku „Westy“ a panną Wiktoryą Celichowską.

— * **Kłótnie** i bijatyki to już w naszym mieście na porządku dziennym. I tak z piątku na sobotę stolarze z pewnej fabryki, wychodząc z szynkowni, zapewnie pijani, pobili się na Rybakach, a jeden z nich chwyciwszy za kawał drzewa, zbił drugiego tak nielitościwie, że krew się lała strumieniem. Z soboty na niedzielę wyrabiacze cygar zbili bez miłosierdzia jednego cieślę.

Oj skarżą się rzemieślnicy na ciężkie czasy, na brak zarobku, ale na to nie baczą, że swój krwawo zapracowany grosz zanoszą do szynków, a upijając się w nich, rozpoczynają przytem rozmaite burdy i bijatyki, z których bardzo często powstają nieszczęścia.

— * **Na** centralnym dworcu spadł w tych dniach robotnik czyszczący lampy z wagona i znacznie się poranił.

— * **Pewien** uczeń budowniczy strzelił do siebie z rewolweru w pomieszkaniu swej matki, ale się nie zabił. Rannego odesłano do lazaretu miejskiego.

— * **Za przykładem** innych rzemieślników zakładają tutejsi niemieccy krawcy miejscowe krawieckie stowarzyszenie. Istniejące już dawniej inne takie stowarzyszenia wzięły w tym roku bardzo czynny udział w obchodzie św. Sedanu.

— * **Panny** Katarzyna Nobiling z Rokitna, w Międzychodzkiem i Anna Nobiling z Poznania, otrzymały pozwolenie przezwania się „Edeling“.

— * **Progimnazyum** w Kępnie nadano prawo wydawania świadectw do 1rocznej służby wojskowej.

— * **Nauczyciela** Tychewicza — pisze „Pielgrzym“ — któremu rejencya odebrała urząd wskutek zajść w Płużnicy, nowe spotkało nieszczęście. Będąc bez miejsca, sprowadził się do zięcia swego nauczyciela Marxa do Gortatowa pod Brodnicą w Prusach Zachodnich. W nocy z 31. sierpnia na 1. września wybuchł w stodole nauczyciela ogień, a w niej spaliły się bielizna, pościel i inne rzeczy, tak zięcia jak i teścia. Na swoje szczęście p. Marx był zabezpieczony, ale p. Tychewicz jest teraz w nieszczęściu swojem zupełnie z wszystkiego ogołocony, i wzdycha do Boga, żebrząc Jego miłosierdzia i pomocy ludzkiej.

— * **W Rogoźnie** jest opróżniona posada 5 nauczyciela przy katolickiej szkole elementarnej, z roczną pensyą 1090 mk. razem z wynagrodzeniem za mieszkanie i opał. Kandydaci na tę posadę winni zgłosić się najpóźniej do 15. bm. do miejscowego inspektora szkółnego, wyższego nauczyciela gimnazyalnego p. dr. Goleńskiego, dołączając swoje świadectwa.

— * **Kościół** ewangielicki w Ostrowie obchodzi 2. bm. tj dzisiaj 100letnią rocznicę swego poświęcenia. Kościół ten został głównie wybudowany hojnemi dary księcia Michała Radziwiłła, ordynata na Ostrowie i Przygodzicach. A jak Niemcy, hojnie przez naszych panów obdarzani, wypłacają się ich potomkom?

— * **Przy** sposobności święcenia we Wschowie 25letniej rocznicy istnienia tamże szkoły realnej, odkryto pomiędzy uczniami 2 wyższych klas tajny jakiś, zapewne knajpowy związek, który już w tajemnicy 16 lat istnieje! Pod jakimże to dozorem żyje obecnie młodzież szkolna?

— * **W Sołecznie** pod Wrześnią spadł 27. z.m. wieczorem robotnik Drapikoński z wysokiej topoli, której gałęzie obcinał, i na miejscu się zabił.

— * **W Chełmnie** pod Poniewami napotkał w tych dniach elew gospodarczy w samo południe dzieci rwące winogrona, i chcąc je postraszyć, strzelił do nich tak nieszczęśliwie ze strzelby nabitej śrótem, że jednego chłopca niebezpiecznie poranił. Na domiar nieszczęścia, rodzice dali leżeć bezprzytomnemu dziecku w winnicy aż do wieczora, wskutek czego tyle mu krwi ubiegło, że pewnie umrze.

— * **W Głogowie** aresztowano administratora poczty niejakiego L. z Huningen w Alzacyi, który był ścigany listami gończemi, za skradzenie 2 tysięcy i 800 mk. Z tego znaleziono przy nim tylko nie spełna 600 mk.

— * **Z powodu** wybuchłej w Dobiegniewie, w powiecie włocławskim w Polsce, na bydło zarazy, „księgosuszem“ zwanej, rejencya bydgoska zakazała wszelkiego z Królestwem handlu bydłem, skórami, słomą itp. pod karą pieniężną do 2 tysięcy mk. lub więzieniem od 2 do 10 lat. Bydło schwytane przy niedozwolonem przeprowadzaniu przez granicę będzie zabijane, inne rzeczy będą zniszczone. Podobne rozporządzenie wyda wkrótce także rejencya poznańska.

— * **W lasach** pod Nidborgiem pokazały się wilki, które zrządziły wielką szkodę w trzodzie jednego z okolicznych właścicieli.

— * **W Działdowie** w Prusach Zachodnich był jarmark 24. zm. — pisze „Gaz. Tor.“ — bardzo ożywiony. Za krowy płacono najtaniej po 150 mk., za jednę parę wołów żądał sprzedawca 620 mk., ale dostał 90 mk. więcej, niż sam żądał, taki był pokup na bydło. Koni i owiec poszukiwano bardzo, ale ich mało było na targu. Może i u nas podrożeje bydło, wskutek ponownego ścisłego zamknięcia polskiej granicy.

Z Krobskiego, 30. września. Jak postąpić z pierzem starem i ciężkiem? Otóż, zgrzyj w dużem naczyniu miękkiej wody, roztrzep w niem mydła, aż się dobrze woda zabieli (najlepszy do tego jest kocieł, bo pierze się go nie czopi) i wsyp w tę wodę stare brudne pierze, w tej wodzie dobrze wypierać, i dobrze w drugą niemydlanną przekładać wodę, wypłókać i z tej dopiero wody mocno w rękach wyciskać, poczem w wsypę włożyć i doskonale trzepać, żeby wszystko rozbić, i tak zaszyć na słońcu, nie zaniedbując częstego trzepania. Po takim wypraniu i wysuszeniu jest pierze czyste i lekkie jak nowe, tak samo ja też robię z pierzem z tucznych

gęsi, które najczęściej jest brudne. Wypiorę je, a potem dopiero drzeć każę. A że to jest dobry sposób prania pierza, za to ręczę. Takie pierze, choć ono po nieboszczykach, może być użyte, i będzie bardzo dobre, choć dla dzieci nawet.

Rozmaitości.

— * **Zęby papierowe.** Najnowszym wynalazkiem na polu sztuki dentologicznej są zęby z masy papierowej, takiej samej, z jakiej sporządzane bywają łudzące naśladowania korali. Zęby te odznaczać się mają trwałością zarówno jak taniością.

— * **W Eisleben**, w prowincyi saskiej, stawał w tych dniach przed sądem Ed. Nobiling, rodzony młodszy brat królobójcy Nobilinga, oskarżony o zbezczeszczenie obrzędów religijnych przez to, iż pochował zdechłego psa swego z taką uroczystością, z jaką się tylko ludzi chowa. Sąd jednakże uwolnił go od winy.

— * **Korespondent** z Nowego Jorku do „Wieku" pisz

Przed kilku miesiącami przybyło do Nowego Jorku 44 Polaków, którzy w przeszłym roku udali się z Prus do rzeczypospolitej Venezuela w południowej Ameryce, a niedawno przybył do Nowego Orleanu okręt „Seavery", odwożąc także z Venezueli 262 Polaków, tj. resztę kolonii, która pierwotnie miała się składać z 400 osób. Ludzie ci powiadają, że gdy już mieli grunta uprawione i nieco zagospodarowane, rząd tamtejszy postanowił ich przesiedlić w inne okolice, na co przystać nie chcieli. Za ostatnie więc pieniądze najęli okręt, który ich zawiózł do Nowego Orleanu w Luizianie. Podali też wszyscy petycyą do prezydenta Stanów Zjednoczonych o wydzielenie im gruntów rządowych, zdatnych do uprawy, któreby im nigdy nie mogły być odebrane, jak się to stało w Venezueli.

— * **Najnowszy** obraz naszego sławnego mistrza Matejki przedstawiający walną bitwę pod Grunwaldem, w której nasz Jagiełło złamał groźną potęgę Krzyżaków, został już wystawiony w Krakowie w sali radnej na ratuszu. Do uprzednich postaci, umieszczonych na obrazie, przybyła jedna nowa, a mianowicie w górze w obłokach postać św. Stanisława, Biskupa krakowskiego, który, według opowiadania historyka naszego Długosza, miał być w czasie bitwy przez nasze rycerstwo na niebie widziany. Po wystawie w Krakowie zabierze go właściciel p. Dawid Rosenblum, kupiec i obywatel z Warszawy. Z Krakowa obraz pójdzie na wystawę do Wiednia, potem wywieziony będzie na wystawę warszawską, następnie do Moskwy i Petersburga, a potem przez Bałtyk popłynie do Londynu i ztamtąd dopiero do Paryża. Istnieje zamiar, aby w Warszawie, jeśli rząd na to pozwoli, ogłoszone zostały składki na zakupno tego arcydzieła dla kraju, a właściciel obrazu bardzo chętnie się do tego przychyla, zapowiedziawszy już z góry, że wszelkie możebne ustępstwa co do ceny gotów jest zrobić, szczególnie po wystawieniu go w stolicach Europy, na czem zapewne grubo zarobi. P. Matejko, powodowany naleganiem lekarzy, po ostatecznem ukończeniu obrazu wyjedzie do ciepłych krai, dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Wzbroniono mu również malowania obrazów przynajmniej przez kilka miesięcy.

— * **Z Raciborza** na Górnym Szląsku donoszą do „Schl. Ztg.", że złodzieje włamali się w nocy z 23. na 24. z. m. do zamkniętego probostwa w Sławikowie, i zabrali ks. proboszczowi Krause złoty zegarek z łańcuszkiem, w wartości 180 mk., 230 mk. gotowemi pieniędzmi, i przeszło 44 tysiące marek w papierach.

— * **Zwiastun** bliskiej zimy, mróz, zawitał już do Środkowych Niemiec, i zmroził w okolicy Schweinfurthu nad Menem winnice. W Szkocyi spadły już w górach w zeszłym tygodniu silne śniegi.

— * **Z Częstochowy** piszą, że w święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny i w całą oktawę przybyło tam od 150 tysięcy do 200 tysięcy pielgrzymów. Z samej Warszawy przyjechało 6000 osób, inne liczne kompanie liczyły do 2000 ludzi. Podczas odpustu Sakramentu Bierzmowania udzielali dwaj pasterze: ks. Popiel, Biskup kujawsko-kaliski, i ks. Biskup Boreśniewicz, administrator dyecezyi żmujdzkiej na Litwie.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 2. październ.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	8	90	8	20	7	70
Żyta	6	15	5	75	5	50
Jęczmienia	6	50	6	—	5	70
[illegible]	6	60	5	50	4	90
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
— na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 49,80 mk., na październik 49,30 mk., listopad 47,20 mk., grudzień 47,20 mk., styczeń 00,00 mk., luty 00,00 mk., kwiecień-maj 49,40 mk,

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Wrocław, 1. październ. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	70	14	70
— [illegible]	15	40	17	—	14	40
Żyto	13	10	12	30	11	60
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	20	11	20	10	40
Groch	16	—	14	80	13	40
[illegible] ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	25	—	22	—	19	—
Rzepik zimowy	24	—	21	—	18	—
Rzepik latowy	24	75	20	—	17	—
[illegible]	22	—	20	—	17	—
Siemię lniano	25	50	23	—	20	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.